

## **Prof. Bańka: w czasie całego procesu synodalnego może paść wiele ważnych pytań**

**Ks. Leszek Gęsiak:** Jesteśmy w Rzymie. Na początku chciałbym zapytać o to, jakie są pierwsze wrażenia Pana Profesora i pierwsze oczekiwania przed uroczystością otwarcia Synodu?

**Prof. Aleksander Bańka:** Rzym to jest zawsze miejsce szczególne. Staram się ten jeszcze przedsynodalny czas wykorzystać na duchowe przygotowanie. Modłę się, wędruję po Bazylice św. Piotra, zatrzymuję się w ważnych dla mnie miejscach, żeby również tam się pomodlić. Jest we mnie wiele ekscytacji, ponieważ ten proces synodalny jest inny niż wszystkie, jest też rozciągnięty w czasie. To taki okres pewnej drogi. Mam w sercu wiele pragnień i oczekiwań, myślę o tym, że być może w czasie tych najbliższych dni, ale też w czasie całego procesu synodalnego, padnie wiele ważnych pytań. Mam poczucie wyzwania, ekscytacji i radości.

**Panie Profesorze, wiele osób obawia się tego synodu. Czy sądzi Pan, że może on nam czymś grozić?**

– Przede wszystkim może nam grozić tym, że nie będziemy chcieli się w niego zaangażować. Ideą tego synodu jest to, że ma on budzić podmiotowość i tożsamość chrześcijan. Ma sprawić, że sięgniemy do tego, co jest naszym najgłębszym wezwaniem, a mianowicie do tego, żeby być aktywnymi członkami Kościoła, żeby obudzić to, co pozytywnie mamy włożone w nas przez sakrament chrztu świętego czyli to, że jesteśmy podmiotem w Kościele. Nie jesteśmy tylko biernym obiektem działań duszpasterskich, ale mamy obudzić w sobie odpowiedzialność za Kościół oraz otwartość na myślących trochę inaczej niż my. Zatem moją pierwszą obawą jest to, że nie będziemy chcieli z tej okazji skorzystać.

Są też w przestrzeni społecznej, medialnej głosy, które sugerują, że synod jest formą „ustawki”, że tak naprawdę będziemy tylko przedmiotami jakiegoś spisku, jak niektórzy twierdzą. Ja nie sądzę jednak, żeby tak było. Wierzę głęboko, że Ojciec Święty ma dobre, szczerze, duchowe intencje i że prowadzi nas w kierunku czegoś, co ma wnieść dużo dobrego w przestrzeń Kościoła. Na to liczę i w to ufam.

– Ten synod będzie inny niż dotychczasowe, Ojciec Święty wprowadza wiele nowych elementów, które czasem są zaskakujące. Jedną z rzeczy, na którą zwraca uwagę dokument wprowadzający i przygotowujący do synodu jest to, by prowadzono dialog również z tymi, którzy nie są katolikami. Po co nam synodalny dialog z niekatolikami?

Ponieważ potrzebujemy lustra. Nikt nie jest dobrym sędzią we własnych sprawach, dlatego pewne rzeczy musimy oczywiście przemyśleć we własnym gronie, ale czasami potrzebujemy spojrzenia z zewnątrz, czyli tych, którzy nas bacznie obserwują. Ja wierzę głęboko w to, że również z dużą życzliwością. I nie chodzi o to, żeby modyfikować jakieś istotne elementy życia, doktryny pod wpływem głosów z zewnątrz, ale żeby zobaczyć, że nasi bracia i siostry z innych chrześcijańskich denominacji czy innych religii, innych wyznań, czy nawet często spoza Kościoła są w stanie nam wskazać wiele takich rzeczy, których może sami byśmy nie dostrzegli. Dlatego myślę, że taki dialog jest po prostu cenny, i że jest to głęboka intuicja Ojca Świętego, żeby do niego zaprosić też ludzi spoza Kościoła.

**A zatem zapraszamy ludzi spoza Kościoła i otwieramy się na nowe wyzwania. Wobec tego, jakie są największe oczekiwania, ale i wyzwania, które stoją przed synodem?**

– Moim pierwszym oczekiwaniem jest to, żebyśmy obudzili w sobie wiarę w to, że nasz głos w Kościele, nasze – jak mówi Ojciec Święty – marzenia czy pragnienia – są ważne. Mam nadzieję, że to nie będzie poziom niezauważony, ale że cały synod został tak pomyślany, byśmy mogli się skonfrontować z tym, czego pragniemy, jak przeżywamy Kościół, co chcemy w tym Kościele nazwać; żebyśmy też wyartykułowali swoje potrzeby i pragnienia, no i byśmy nie bali się podjąć drogi zmian. Synod jest też pomyślany na pewno w tym kierunku, aby dokonywać pewnych duszpasterskich zmian. Ważne jest, aby odczytać to, w jakim miejscu swojej historii i dziejów świata znajduje się Kościół. W dokumentach przygotowujących do synodu, szczególnie w vademecum, jest bardzo mocno przez Ojca Świętego podkreślone, że jesteśmy w przełomowym momencie dla świata, jeśli chodzi o sytuację wewnątrz Kościoła i jeśli chodzi o sytuację świata, w którym Kościół się znajduje. Z tego względu

musimy być otwarci na wyzwania, które ten świat nam stawia. Chodzi też o to, jak bardziej aktywnie nawiązywać dialog ze światem, nie tracąc jednocześnie własnej tożsamości, ale też jak podejmować problemy, które są w Kościele, a które są dla nas bolesnym doświadczeniem. Z tym też musimy się zmierzyć.

**Wspomniał Pan Profesor o zmianach, które nastąpią. Czy zatem synod to droga ku zmianom duszpasterskim? Czy jednak, jak niektórzy myślą, zmianom czy modyfikacjom doktryny Kościoła?**

– W Kościele są rzeczy, które są niezmiennie, nienaruszalne i są takie, które podlegają pewnym zmianom. Nie mam takiego poczucia, żeby Ojciec Święty chciał ingerować w sprawy najbardziej fundamentalne dla doktryny katolickiej i wprowadzać jakieś zmiany w obszarze dogmatycznym czy takim można powiedzieć twardym jeśli chodzi o rozumienie prawd wiary i przeżywania czystości Kościoła. Wielu takie intencje Ojcu Świętemu wkłada w serce. Ja tego nie widzę. Mam wrażenie, że Papież chce przeczytać jak najaktywniej to, co się dzieje w świecie i chce nas zaprosić do tego, żebyśmy się nie bali wchodzić w interakcję czy dialog ze światem, dopasowując pewne duszpasterskie rozwiązania do tego, co nam rzeczywistość współczesnego świata dyktuje. Nie obawiałbym się jednak tego, że owe zmiany będą szły głęboko, rozmontowując w jakiś sposób katolicką doktrynę. Myślę, że zbyt wiele w nas lęku w tym wymiarze.

**W komentarzach prasowych, mówiąc o synodzie, porównuje się go często z drogą synodalną, która od kilku lat jest realizowana w Kościele niemieckim. Czy ten proces synodalny ma coś wspólnego z drogą synodalną, czy jest to jednak inna dynamika?**

– Wielu ludzi te dwie rzeczywistości utożsamia. Uważają nawet, w konwencji pewnego spisku, że rozwiązanie niemieckie zostało już tak naprawdę rozpisane i w ukryty sposób zaproponowane temu procesowi synodalnemu i że Ojciec Święty je tak implicite przyjmuje. Nie sądzę, że tak jest. Kościół niemiecki stawia obecnie bardzo ważne pytania i testuje swoje rozwiązania, tak bym to określił. Natomiast nie sądzę, żeby to były rozwiązania, którymi Ojciec Święty byłby zainspirowany, i to nie tylko ze

względu na to, że są kontrowersyjne, czasami wręcz – w wymiarze propozycji – niezgodne z tym, czym żyje Kościół. Owszem, pytania musimy zadać, ale to nie znaczy, że musimy udzielać takich samych odpowiedzi i nie sądzę, żeby Ojciec Święty chciał ich udzielić dokładnie w duchu niemieckim. Pewnie będziemy o tych problemach otwarcie dyskutowali. Natomiast wierzę głęboko, że rozwiązania, które zostaną wypracowane, i które Ojciec Święty ma w sercu, będą zgodne z tym, co jest tradycją Kościoła, naszym dziedzictwem i naszą historią.

**A zatem czekamy na to, co będzie wypracowane. Jakich zatem owoców możemy się spodziewać po synodzie?**

– To jest jeszcze ukryta sprawa, bo ten synod nie jest pomyślany po to, żeby wygenerować jakiś dokument czy rozwiązać konkretne sprawy. Te sprawy nie zostały tak naprawdę jeszcze nazwane. One mają się pojawić w procesie dialogu i refleksji synodalnej na etapie półrocznego przygotowania. Zatem pierwszy owoc, który najszybciej mi się narzuca i który jest możliwy do osiągnięcia, to jest szczerzy, uczciwy, otwarty dialog. Chodzi o spotkanie się w tej rozmowie, o posłuchanie siebie nawzajem. My często – myślę teraz o Kościele w Polsce – nie mamy takiej otwartości, żeby siebie nawzajem posłuchać, nawet w sprawach ważnych. Jesteśmy mocno podzieleni, skłócen i czasami gorszymy świat naszymi wewnętrznymi katolickimi walkami. Ja ufam głęboko, że jeśli uda się nam osiągnąć przynajmniej to, że się spotkamy w dialogu, w próbie zrozumienia, to już będzie bardzo wiele. A czy uda się nam, w naszym Kościele lokalnym i globalnie, wypracować pewne rozwiązania, które pchną Kościół i dynamikę duszpasterską do przodu? Mam nadzieję, że tak, ale trudno w tej chwili rozstrzygać jednoznacznie, co to będzie i w jakim kierunku pójdziemy.

**Zobaczymy to w 2023 roku. Panie Profesorze, na razie mamy początek, wiele osób nie wie tak naprawdę jak synod będzie realizowany. Czy można prosić o kilka słów na temat jego przebiegu na poziomie lokalnym, czyli na tym pierwszym etapie, który rozpoczniemy w najbliższych tygodniach?**

– Mamy pół roku, żeby pewne ważne dla Kościoła sprawy przedyskutować. Na poziomie Kościołów lokalnych czyli poszczególnych diecezji będzie uruchomiony system konsultacji, który obejmie zapewne ruchy, wspólnoty, stowarzyszenia w Kościele. Pewnie będzie tak, że w jakimś zakresie te konsultacje obejmą najbardziej podstawowy poziom czyli wiernych uczestniczących w codziennym życiu Kościoła, którzy aktywizują się w obrębie rad parafialnych albo w innych miejscach przy parafii. Przy każdej parafii de facto istnieje jakaś forma takiego skupienia wiernych, którzy bardziej aktywnie myślą o Kościele i chcą przeżywać jego rzeczywistość. Zapewne będzie wdrożony jakiś system konsultacji online, mogą być też ankiety. Każda diecezja będzie wprowadzała swoje rozwiązania. Dlatego myślę, że musimy po prostu uważnie wsłuchiwać się w to, co będzie płynęło jako pewna propozycja ze strony biskupów w diecezjach i aktywnie ją podjąć. Pół roku to nie jest długi czas, jednak to jest czas, w którym można wiele zrobić. Nie oczekujemy, że to będą kompletne rozwiązania, ale miejmy nadzieję na pewne impulsy, które popłyną z diecezji. Będą one zebrane w jedną całość i przesłane do Watykanu jako pewien opis polskiej rzeczywistości. Zachęcam bardzo, żeby każdy, na miarę swoich możliwości, spróbował się w ten synod włączyć. Wierzę głęboko, że nasz głos nie zostanie pominięty.

**Myślę Panie Profesorze, że wszyscy w ten proces będziemy starali się włączyć, wszyscy ci, którym na sercu leży dobro i przyszłość Kościoła, zarówno tego lokalnego, jak i Kościoła powszechnego. Bardzo dziękuję za spotkanie i rozmowę. Życzę dużo światła na rozpoczynający się synod, na reprezentowanie Kościoła w Polsce.**

– Dziękuję bardzo, szczęść Boże.